Rok XXXIII Niedziela 5 grudnia 1926 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 49

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja Lwów, ul. Ormiańska 13. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

„Action Française“ w opinji przedstawicieli Kościoła.

I.

„Action Française“ we Francji oznacza szkołę polityczną, która się przyznaje do monarchizmu i nacjonalizmu, i ludzi, którzy tę szkołę tworzą i dla niej pracują, i ruch polityczny, którzy w imię własnych ideałów organizują społeczeństwo, i pismo, które tym wszystkim celom ma służyć. Action Franc. pragnie organizować społeczeństwo na zasadach narodowych i katolickich, dlatego w kołach narodowych i katolickich, o ile tam nie przeważały poglądy demokratyczne i republikańskie, cieszy się dużemi wpływami i popularnością, w szczególności w kołach młodzieży. Autorytetem, „mistrzem“ w tych kołach stał się redaktor naczelny wspomnianego pisma Act. Franc. p. Maurras, którego wybitny talent uznają wszyscy. Tylko katolicki ruch demokratyczny, którego ośrodkiem jest Marc Sangnier, walczący dzisiaj z nacjonalizmem, aby doprowadzić do zbliżenia między Francuzami a Niemcami, stał i stoi poza wpływami A. Fr. Także p. Valois, organizujący od niedawna ruch faszystowski we Francji, choć sam niegdyś należał do przewódców w obozie A. Fr., dziś jest poniekąd z nim w walce i to tak dalece, że jak podają dzisiejsze telegramy, doszło w lokalach redakcyjnych Action Française do walki na rewolwery. Zatem także ruch faszystowski, choć stoi na gruncie narodowym i katolickim, nie jest w obozie A. Fr. Mimoto obóz ten jest we Francji dość silny, rozporządza dużemi wpływami w kołach narodowych, oddziaływa na sfery narodowe Belgji, a niezawodnie i Polski.

Nagle przeciw Action Française padają silne słowa ze strony biskupa w Bordeaux a następnie ze strony Piusa XI, który w całości z wielkim pospiechem i mocnym akcentem potwierdził pismo biskupa w Bordeaux, ks. kard. Andrieu.

Osservatore Romano z 8 września 1926 ogłosił pismo Ojca św. do kard. Andrieu, w którem pochwala gorliwość i czujność duszpasterską kardynała, akcentując silnie niebezpieczeństwo, na które kardynał zwrócił uwagę. Ten sam dziennik w numerze z 5-go września podał in extenso odpowiedź, jaką kardynał Andrieu dał młodzieży katolickiej z diecezji Bordeaux, która zwróciła się do niego z pewnemi wątpliwościami. Ta właśnie odpowiedź kardynała jest znamienną i pierwszorzędnego znaczenia, ona właśnie musiała wywołać szeroką dyskusję.

„Pytacie mnie — pisze biskup — kardynał do młodzieży — czy można z zupełnie spokojnem sumieniem przyjmować poglądy, jakie wygłaszają w swoim instytucie i w swoich rozmaitych wydawnictwach kierownicy Action Française? Jest to sprawa delikatna, ale będę się starał ją omówić, gdyż mam obowiązek mówić prawdę wszystkim, a w szczególności młodzieży, która jest nadzieją przyszłości“.

I mówi kardynał prawdę w przekonaniu, że żąda tego jego obowiązek. Omawia działanie Action Française. Nie tyka ich linji politycznej, co do której mają katolicy swobodę wybierać taką czy inną formę rządu i dla niej pracować? Kościół zastrzega sobie jedynie prawo kontrolowania nauki, jaką ktoś głosi, aby ona nie sprzeciwiała się nauce objawionej. Podnosi z uznaniem, że Action Française walczy przeciw złym i niesprawiedliwym ustawom we Francji, które są wymierzone przeciw Kościołowi, zakonom katolickim, wychowaniu katolickiemu, szkole katolickiej.

Ale dyrektorzy Action Française — pisze dalej biskup — zajmują się także wobec młodzieży zagadnieniami, które należą do Kościoła nauczającego i tu popełniają wiele błędów. Ci kierownicy zajmują się sprawą istnienia Boga i mówią o nim, jakby nie istniał lub nie mógł być poznany, a tem samem przyznają się do ateizmu lub agnostycyzmu. Wyrocznia między tymi kierownikami (p. Maurras), w młodych latach ogłosił książkę p. r. „Scieżka do raju“, którą w r. 1920 wydał powtórnie, poczyniwszy tylko bardzo nieznaczne zmiany. Książka ta jest zbiorem opowiadań, w których przebija się skrajny ateizm. Kierownicy Action Française zajmują się Słowem wcielonem. Co o tem mówią? O tem mówi inna książka tegoż samego autora „Antinea“, której tytuł pierwotny brzmiał: „Przechadzki pogańskie“. W nowem wydaniu z r. 1923 usunięto dla pewnych względów cztery stronice z bluźnierstwami przeciw Nazareńczykowi, ale inne bezeceństwa pozostawiono.

Zajmowali się i Kościołem, ale jak? Odrzucają dogmaty Kościoła katolickiego i przeczą Boskiemu jego ustanowieniu, bo nie sa katolikami, choć o Kościele mówią bardzo często z jak największemi pochwałami, zapewne nie bez pewnego interesu własnego. Kościół podług pewnego teologa jest monarchją z domieszką urządzeń arystokratycznych: takie stosunki w zakonach katolickich chcieliby oni przenieść w dziedzinę życia politycznego. Są to katolicy z wyrachowania, nie z przekonania. Chcą się Kościołem posługiwać, ale mu sami nie służą, bo nie przyjmują jego Boskiej nauki.

W dziedzinie moralności są oni estetami i epikurejczykami, z cnoty prawdziwej szydzą. W szczególności ich głowa, którego zowią mistrzem, hołduje amoralizmowi, nie uznaje różnicy między dobrem a złem. Praktykowanie cnoty zastąpili kultem piękna i służeniem temu, co się podoba. Ich zdaniem społeczność: tak samo jak jednostka nie ma nad sobą żadnych praw moralnych i starają się bronić takiej tezy dwoma sofizmatami: że typ człowieka jest zawsze ten sam i że społeczeństwo w istocie nie zmienia się, jest rządzone, podobnie jak człowiek, prawami fizycznemi, które wykluczają moralność, bo znoszą wolną wolę. Dzielą także ci przewodnicy ludzkość cywilizowaną na dwie klasy: na człowieka niewykształconego, którego mistrz szkoły zowie idjotą zwyrodniałym i elitę ludzi wykształconych.

Aby zaś zapełnić pustkę, powstałą przez usunięcie praw moralnych, przewodnicy Action Française mówią nam o organizacji społecznej w duchu czysto pogańskim, uważając, że w państwie grupka ludzi uprzywilejowanych jest wszystkiem, reszta zaś niczem. Zgodnie z takim poglądem mają odwagę domagać się wprowadzenia z powrotem niewolnictwa. Jednostka wobec państwa nie ma praw żadnych. Wzgląd na interes państwa stoi ponad względami na sprawiedliwość i moralność, gdyż moralność naturalna zna tylko jedną cnotę: siłę. Bóg — mówi mistrz szkoły — ma wstęp wzbroniony do naszysh obserwatorjów. Zarazem mówią o utrzymaniu równowagi w świecie, zapominając, że jeśli miasta Pan nie strzeże zgóry, darmo straż czujna opasuje mury.

Przewodnicy zatem Act. Fran. nauczają „ateizmu, agnoscytyzmu, antychrystjanizmu, antykatolicyzmu, amoralizmu jednostek i społeczeństwa“, marzą o przywróceniu pogaństwa łącznie z wszelką niesprawiedliwością i gwałtami. Żąda więc biskup od młodzieży, aby się od tych nauczycieli odwróciła.

Pismo kardynała nosi datę 25 sierpnia br., a już w pierwszych dniach września, jak wspomnieliśmy, zostało publicznie uznane przez Papieża. Nie koniec na tem.

Kard. Andrieu, składając Ojcu św. pismem z 7. września podziękowanie za list i uznanie jego kroku, wraca raz jeszcze do Action Française i zaznacza, że potępienie nauk fałszywych, jakich ta szkoła polityczna, w szczególności jej mistrz p. Karol Maurras, broni, stało się rzeczą konieczną. Należało bowiem położyć kres zgorszeniu, jakie powstawało wskutek milczenia biskupów u wielu bardzo dobrych katolików francuskich. Nie mogli oni — pisze kardynał — zrozumieć naszego wahania wobec naruszania naszych dogmatów. Groziło zwłaszcza niebezpieczeństwo młodzieży, gdyż w zapale mówiono nawet: Są tylko dwa światła na świecie: Papież i mistrz z Action Française. Raz jeszcze kardynał oświadcza stanowczo, że katolicy muszą się decydować i fałszywe nauki potępić.

Dnia 25 września była w Rzymie na przyjęciu u Ojca św. francuska pielgrzymka tercjarska. Ojciec św. w przemówieniu swojem, jak podaje Osservatore Romano z 27 września, zajął się znowu sprawą Action Française, podkreślając z całym naciskiem, że kard. Andrieu słusznie przeciw niej wystąpił, a Ojciec św. miał obowiązek to jego wystąpienie publicznie pochwalić. Mówił Ojciec św. bardzo serdecznie i gorąco do pątników francuskich, a zarazem podkreślał, że w poczuciu wysokiej odpowiedzialności musiał się naprzód dobrze zastanowić nad tem, co czyni, musiał się naprzód dobrze z tą sprawą zapoznać, aktem zaś swoim spełnił to tylko, czego wymagała prawda i chwila obecna; nikt niema tu zatem prawa odwoływać się od papieża źle poinformowanego do papieża lepiej poinformowanego. Zachęcał Ojciec św. pątników, aby w ojczyźnie o tem wszystkiem mówili.

Sekretarz stanu kard. Gasparri osobno jeszcze przesłał pisma czy telegramy kardynałowi Maurin w Lyonie i kardynałowi Dubois w Paryżu. Obaj ci kardynałowie otrzymali z Rzymu pochwały, że poszli w ślady kardynała Andrieu i zajęli w stosunku do Action Franc. takie same stanowisko. Kardynał paryski pisał między innemi: „Cóż bardziej jasnego? Aby spełnić wolę Papieża, katolicy nie powinni ślepo iść za przewodnikami z Act. Franc. w rzeczach, które należą do wiary i obyczajów. Powinni oni czerpać natchnienie i regułę postępowania w życiu moralnem, społecznem i politycznem nie w naukach neopogańskich, ale w nauczaniu Kościoła“. Zaznaczył jednak kardynał równocześnie, że wolno każdemu wybierać formę rządów monarchiczną a nie republikańską, i wolno pracować w tym kierunku, aby swojej opinji zapewnić ostatecznie triumf.

Za tymi kardynałami poszli wszyscy inni biskupi francuscy. Każdy z nich w djecezjalnym Tygodniku Religijnym ogłosi pierwsze pismo kardynała Andrieu i potwierdzenie tego pisma przez Rzym; każdy z nich potępiał błędy wygłaszane przez przewodników z Action Française i wzywał wiernych swoich, zwłaszcza młodzież, aby stali twardo przy nauce Kościoła.

Jak widzimy, autorytet nauczycielski w Kościele, Ojciec św. i biskupi wystąpili w sposób stanowczy przeciw pewnym naukom i poglądom, szerzonym przez przewodników Action Franc„ nie licząc się z tem, że ich wystąpienie wywoła we Francji w wielu kołach wielki żal, a może i wzburzenie. Ojciec św. raz jeszcze w piśmie do studentów z Action Française zwracał uwagę na ważność tej sprawy i wzywał prasę katolicką, aby szła drogą wskazaną dalej.

(C. d. n.). *X. Szydelski.*

W sprawie stosunku inteligencji dzisiejszej do katolicyzmu.

(Ciąg dalszy).

Według Schleiermachera i innych teologów protestanckich nie są potrzebne żadne dowody metafizyczne na istnienie Boga, bo nam mówi o Nim budzące się w nas samo uczucie religijne. Ten sam błąd powtarza się, jak wiadomo, u modernistów, ale w innej formie: odmawiają oni wszelkiej wartości dowodom metafizycznym na istnienie Boga. Tak bowiem piszą w swym „programie“, ogłoszonym w Rzymie w r. 1908 (na str. 97): „Bisogna anzitutto riconoscere che gli ar-

gomenti portati dalla metafisica scolastica per la dimostrazione di Dio—ricavati dal moto, dalla natura delle cose fisiche e contingenti dai gradi di perfezione e della teleologia dell universo — hanno perduto ogni valore" [1]).

Według ich nauki rozum ludzki nie może poznać Boga z rzeczy przez Niego stworzonych (jak uczy Pismo św.), ale „zarodkiem całej religji a zarazem racją wszystkiego, co w każdej religji było lub będzie, jest uczucie religijne, które przez immanencję życiową wydobywa się z tajników podświadomości. Uczucie to, z początku surowe i prawie bezkształtne, rozwinęło się powoli, a mianowicie pod wpływem swego utajonego pierwiastka, z którego powstało, rozwinęło się wraz z postępem życia ludzkiego, którego jak powiedzieliśmy, jest ono pewną formą" [2]).

Takie pojmowanie religji sprzeciwia się zdrowej filozofji i prowadzi do konsekwencyj niedorzecznych. Każde uczucie jest jakimś stanem naszej duszy, miłym lub przykrym, lecz nic nam nie mówiącym o jakimś przedmiocie zewnętrznym. Kiedy mówi się „o odczuwaniu Boga", może to tylko znaczyć, że czujemy Jego bliskość, że myśl o Nim napełnia nas radością itp., ale przez to nie poznajemy jeszcze Boga bezpośrednio, — to są tylko, co najwyżej, wrażenia, wywołane przez Boga, ale nic nie ulega łatwiej złudzeniu, jak uczucie religijne [3]). Wiadomo, ile tysięcy marzycieli, mistyków i fanatyków rozkoszowało się uczuciami religijnemi, które ich zapędzały na bezdroża i pobudzały do czynów z pewnością błędnych, albo nawet zbrodniczych. Czyż np. żydzi lub mahometanie, mordujący chrześcijan, nie powodowali się uczuciem religijnem?

Jeżeli rozum, właściwa władza poznawcza, odróżniająca prawdę od fałszu, nie wskazuje nam, która religja jest prawdziwą, wtenczas zawodzi nas całkiem uczucie, bo ono jest samo w sobie ślepe i nic nam nie potrafi powiedzieć o Bogu, o Jego przymiotach, i co mamy czynić, żeby spełnić Jego wolę i dojść do celu naszego życia. Najwięksi nawet genjusze wpadali w ciężkie i dla innych oczywiste błędy pod wpływem wysoko napiętych, egzaltowanych a zwodniczych uczuć religijnych, że tylko wspomnimy o zboczeniach towiańczyków: Mickiewicz oburzał się w owej epoce na Kościół katolicki, odmawiał mu prawa do nauczania ludzkości, zarzucał mu, że nie wydaje już świętych (chociaż żyło ich wielu i w wieku dziewiętnastym, a za to mówił o „świętości" Napoleona, wzywał do przejmowania się jego duchem, wierzył urojeniom i proroctwom „Mistrza Andrzeja".

Błędne te zdania o religji, a w szczególności o dowodach rozumowych na istnienie Boga, potępił Sobór Watykański, który w rozdz. 2 „De revelatione", orzeka, że człowiek naturalnem światłem rozumu może poznać i przekonać się z rzeczy stworzonych o istnieniu jednego i prawdziwego Boga: „Si quis dixerit, Deum unum et verum, creatorem et Dominum nostrum, per ea, quae facta sunt, naturali rationis humanae lumine certo cognosci non posse: anathema sit" (Denzinger l. c. 1806). A w rozdz. 4 „De fide et ratione" stwierdza, że rozum wykazuje prawdziwość podstaw wiary (do których należy na pierwszem miejscu istnienie Boga): „Neque solum fides et ratio inter se dessidere nunquam possunt sed opem quoque sibi mutuam ferunt, cum recta ratio fidei fundamenta demonstret" (ib. 1799).

Teologja katolicka zawsze stała na tem stanowisku, że akt wiary nie może dokonywać się bez poznania rozumowego. Bo też oczywistą jest dla niej rzeczą, że musimy wiedzieć, w co wierzymy i dlaczego wierzymy, — że wiara nie może być tylko jakiemś mglistem marzeniem, jakiemś „odczuwaniem" Boga i rzeczywistości świata nadzmysłowego, że ona musi nam wskazywać, co mamy czynić i jaką drogą dążyć do celu naszego życia, do połączenia się z Bogiem. To pojęcie wiary nazywają przeciwnicy teologji całkiem błędnie „racjonalistycznem" i twierdzą, że to są tylko abstrakcje, sylogizmy, dogmaty, które nie przemawiają do duszy i nie mają wartości dla serca. Oni chcieliby wierzyć, — jak mówią, — ale nie mogą, bo nasze dowody nie mają dla nich siły przekonywującej.

Cóż więc mamy robić dla ich uświadomienia, że oni mogliby wierzyć, gdyby tylko naprawdę tego chcieli?

Działa tu czynnik nie dający się wykazać, a jednak decydujący: wola nasza wolna, której nic nie może do wiary zmusić: „Si quis dixerit, assensum fidei christianae non esse liberum, sed argumentis humanae rationis necessario produci,... A. S." (Conc. Vat. sess. 3, can. 5 de fide [1]).

Jeżeli więc ktoś mówi, że chciałby naprawdę wierzyć, ale nie może, — wiemy, co o tem sądzić. Byłoby jednak błędem oczywistym, gdybyśmy mu wprost powiedzieli, że jego wola sprzeciwia się przyjęciu nauki Chrystusowej, bo ta nauka nie zgadza się z jego upodobaniem, — bo jego serce opanowały jakieś nieznane nam, albo i znane grzechy itp. Trzeba go raczej zachęcać, oszczędzając jego miłość własną, do modlitwy, do rachunku sumienia, do usunięcia z duszy swej tego, co jej zasłania prawdę (w wielu wypadkach odzyskuje się wiarę utraconą przez dobrą spowiedź).

Ale to są rzeczy znane każdemu kapłanowi. Chcemy tu tylko roztrząsnąć w krótkości pytanie, jakie usługi może nam oddać w tym względzie zdrowa filozofja.

Za pierwsze zadanie swoje powinna ona n. zd. uważać dobrą odpowiedź na główne zarzuty wytaczane przez sceptyków przeciw możliwości poznania prawdy wogóle, a w szczególności prawd religijnych [2]).

---

[1]) „Trzeba przedewszystkiem uznać, że argumenty przytaczane przez metafizykę scholastyczną dla udowodnienia, iż Bóg istnieje, — wzięte z ruchu, z natury jestestw fizycznych i przypadkowych, ze stopni doskonałości i z celowości świata, straciły dziś wszelką wartość" (Cytat powyższy włoski znaleźliśmy w rozpr. X. Kwiatkowskiego na str. 492).

[2]) Encyklika Piusa X o doktrynie modernistów (Denzinger-Bannwart „Enchiridion Symbolorum" etc. ed 11-a, 2077).

[3]) Por. K. Gutberlet'a „Gott der Einige und Dreifaltige" (1907, str. 19).

[1]) Wybornie o tem poucza św. Tomasz (2, 2 qu. 2 a. 9 ad a): „In scientia duo possunt considerari, scilicet ipse assensus scientis in rem scitam, et consideratio rei scitae. Assensus autem scientiae non subjicitur libero arbitrio, quia sciens cogitur ad assentiendum per efficatiam demonstrationis. et ideo assensus scientiae non est meritorius. Sed consideratio actualis rei scitae subjacet libero arbitrio; est enim in potestate hominis considerare vel non considerare. Et ideo consideratio scientiae potest esse meritoria, si referatur ad finem caritatis, id est, ad honorem Dei, vel utilitatem proximi. Sed in fide utrumque subjacet libero arbitrio, et ideo quantum ad utrumque actus fidei potest esse meritorius".

[2]) Powtarzam tu w skróceniu główną treść §§. 2 i 3 mojego „Zarysu apologetyki" (wyd. 2e Warszawa. Szczepkowski. 1913). W tych §§. korzystałem dużo z podręcznika filozofji Pawła Janet'a. — Dop. autora.

(Dokończenie nastąpi).

X. A. P.

Czwarty tydzień misjologji w Lowanjum.

(Podług Bulletin de l'Union du Clergé en faveur des Missions)*).

Niektóre zjazdy misyjne zagranicą wyróżniają się tem, że zajmują się pewnemi szczególnemi kwestjami, które opracowują wielostronnie. Dzieje się to w tych krajach, które już miały kongresy z tematami ogólnemi, jak Belgja, Francja, Niemcy. Zjazd litomierzycki, odbyty r. b. w Czecho-Słowacji, oraz nasz, naznaczony na r. 1927, prawdopodobnie wrzesień, w Poznaniu, musi się kontentować rzeczami najbardziej wstępnemi, ujętemi w sposób naukowy, gdyż inteligencja nasza nie ma o nich wcale pojęcia. Nie mniej powinniśmy jednak wiedzieć, — chociaż praca może rozwijać się u nas tylko stopniowo, — o tem wszystkiem, co się dzieje gdzieindziej, aby nie pozostawać za innymi.

Zjazd lowański (Uniwersytet w Lowanjum ma znaną katedrę misjologji) obradował w sierpniu b. r. nad sprawą stosowania się misjonarzy do obyczajów kraju, w którym pracują. Przybyli przedstawiciele 31 kongregacyj i zakonów, należących do 12 narodowości, ogółem 400 osób. Komitet składał się z członków Zgrom. Ojców Białych z Schent, Lazarystów i Jezuitów. Przyjechali biskupi z Chin, Finlandji i Afryki, oraz redaktorowie pism misyjnych, prezesi organizacyj misyjnych oraz profesorowie misjologji z Francji, Szwajcarji, Holandji, Niemiec i z Maroku. Wszystkim misjonarzom, kapłanom świeckim i laikom przyświecała ta sama myśl: rozszerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Zaczęto od Veni Sancte Spiritus w kaplicy Kolegjum św. Piotra i modlitwą De Propagatione Fidei przed obradami na sali. Problem adaptacji nasuwał pytania, czy wnieść na misje zwyczaje europejskie, czy stosować się do ludów, aby je tem łatwiej pozyskać dla Kościoła?

Odpowiedź daje Chrystus swoim przykładem, a w ślad za Nim Apostołowie, przez usta św. Pawła. Omnibus omnia factus sum, ut omnes salvos facerem. Chodzi tylko o to, do jakiego stopnia można posunąć przystosowanie?

W. O. Charles S. J., wybitny teolog, wykazuje, że Kościół dał sobie radę z cywilizacją grecką i rzymską. W. O. Dufonteny C. SS. R. wspomina o uwagach murzynów, którzy niechętnem okiem patrzą na odrzucenie swych obyczajów, fetyszyzmu, wielożeństwa, w których widzą swe szczęście. Celibatu nie rozumieją. Nie mogą sobie zapamiętać nauk dogmatycznych, których poziom jest dla nich za wysoki. Pewnie niełatwo zniżyć się misjonarzowi do bardzo prostego sposobu myślenia tych dzikich lub na pół dzikich ludów.

Jednem z najtrudniejszych zadań to znalezienie możliwości wejścia w ducha wierzeń murzyńskich, aby do nich dostosować sposoby tłumaczenia religji katolickiej. Najtrudniej wyjaśniać wymagania wyższej moralności.

W tej pracy wnikania w najżywotniejsze sprawy obcych ludów nie można się obyć bez pomocy katechistów z pośród krajowców. Mówi o nich W. O. Dubois SJ., kierownik szkoły katechistów na Madagaskarze, opierając się na swem wieloletniem doświadczeniu Katechiści zajmują się szczególnie sprawami natury praktycznej, zwyczajów zewnętrznych. Oni to przygotowują grunt dla nauk religijnych misjonarzy i bronią tem samem najlepiej przed nawałą protestancką. Im więcej ich, tem lepiej,

W. Br. Gabrjel od Braci Miłosiernych wspomina, łącznie z poprzednim tematem, o potrzebie szkół dla synów katechistów. Z nich będą najlepsi następcy ojców w urzędzie. Zdarza się bowiem, że okoliczności różnego rodzaju zmuszają katechistów do powrotu do pogaństwa.

Większem powodzeniem cieszy się praca Sióstr Białych (mówi o tem S. Paulina), które w swych arcybractwach w Afryce centralnej dla starców, dla porzuconych dzieci przy pomocy tubylczych zakonnic najskuteczniej przyczyniają się do pozyskania serc krajowców.

Msgr. Bucks z Finlandji z radością konstatuje postęp w swej północnej diecezji.

W. O. Ten Berge S. J. porusza sprawę sztuki religijnej europejskiej i lokalnej. Msgr. Costentini radzi stosować się do stylu wschodniego, gdzie zachodzi potrzeba.

Przeor Dom Nève przedstawia korzystne wyniki z fundacyj zakonów kontemplacyjnych na terenach misyjnych; widać z nich, że w niektórych krajach odpowiadają one psychologji ludów. Doświadczają tego Cystersi zreformowani we wschodniej Azji i inni szczególnie w Chinach i Afryce.

Szczególną uwagę zwrócono na metodę pracy misyjnej W. O. Foucaulda, który, nie wychodząc do pogan, chciał wyprosić swem ukrytem życiem u stóp Chrystusa, żyjąc między muzułmanami, łaski potrzebne dla tych twardych głów i serc arabskich, bo był zdania, że kazanie misjonarza musi poprzedzać łaska Boża. (Życiorys jego polecamy gorąco, napisany przez René Bazin, tembardziej, że mowa jest o beatyfikacji tego nowoczesnego misjonarza afrykańskiego).

Najbardziej opierają się prawdzie Bożej poganie z inteligencji. Nie skorzy są do poddania się naukom skromnego misjonarza, który widzi dlatego podatniejszy grunt w ludzie i do niego szczególnie się zwraca w pracy duszpasterskiej.

W. O. Charles S. J. mówi dlatego o uniwersytetach w krajach pogańskich. Szczególnie Japonja wrażliwa na naukę. Pisał o tem już św. Franciszek Ksawery. Dziś konkurencja protestancka ogromnie tam utrudnia robotę. Poza tem brak kontaktu między tymi uniwersytetami, a uczelniami europejskiemi, który mógłby się przyczynić doskonale do podniesienia w oczach pogan znaczenia nauki chrześcijan i nawiązania wzajemnych stosunków. Wymiana profesorów byłaby wskazaną. Tamci mogliby się zgłaszać do naszych, nauczyciele zaś katoliccy na misjach powinni otrzymywać pomoc naukową życzliwą od kolegów z krajów chrześcijańskich. Odpadłyby różne uprzedzenia do katolicyzmu same z siebie. W wielu krajach uniwersytety są jedynym sposobem zetknięcia się z elitą towarzystwa pogańskiego. Chociaż wykładającymi są przeważnie laicy, a nie kapłani, to jednak pracują w duchu katolickim i choćby nie wszyscy uczniowie przyjęli katolicyzm, to jednak stają się przyjaciółmi Kościoła, co jest bardzo pożądane ze względu na wysokie stanowiska, jakie dawni pupile zajmą. Protestanci zrozumieli to dobrze i dlatego w Indjach zwycięstwo swoje zawdzięczają właśnie swym uczelniom. Potwierdzają to Jezuici Hugon i de Martelaire.

Japonja nie chce uznać w Europie innej przewagi, jak materjalnej, moralną odrzuca. Dlatego i tam wartość naukowa pionjerów wiary jest poszukiwana, a jednak, podług słów Msgr. De Clercq: misjonarz powinien się posuwać z krzyżem w ręku, a ustalać swe zdobycze nauczaniem. Pierwsze pytanie, jakie zadał Ojciec św. misjonarzowi Msgr. Roeleny, było: „Czy macie szkoły

*) Organ belgijskiego Zw. Mis. Kleru Bruxelles, Ganshoven, Basilique du S. Coeur.

w swym wikarjacie? Misja bez szkół nie ma przyszłości. Z nich wyjdzie przyszły kapłan krajowy, bez którego nie można się obyć, zwłaszcza gdy chodzi o czasy przyszłe, o rozrost hierarchji w nowych diecezjach".

X. Hasque z seminarjum amerykańskiego zapewnia, że bez kleru własnej rasy nie zmniejszy się, nie usunie strasznej przepaści między murzynami a białymi w Ameryce; murzyni skłaniają się ku protestantyzmowi, który im schlebia, a wymagają ze strony kapłanów białych wyłącznej dla siebie opieki, którą jednak najlepiej potrafi im dać kapłan ich rasy.

Ale nietylko nauka jest drogą do serc, do przekonań pogańskich. Jeśli chodzi o sfery niezamożne, to więcej przemawia do nich miłosierdzie misjonarek. S. Elżbieta, Franciszkanka, Misjonarka Marji, stwierdza, że szpitalnictwo w Indjach i na Ceylonie zyskuje Bogu dużo dusz. W r. 1925 — 3600 przyjęło chrzest.

Nawet wśród zacietrzewionych muzułmanów, jak informuje S. Marja Achille , Siostra Biała, można coś zrobić tym sposobem, Nie mniej stwierdza się potrzebę obsługi lekarskiej zorganizowanej naukowo, tembardziej, że i protestanci chwycili się tego środka. Co znaczy kilkudziesięciu naszych lekarzy misyjnych wobec 2 tys. lekarzy protestanckich? Rola ich nie jest znów tak trudna, pozostają na terenach misyjnych ludźmi wolnymi, zadaniem ich: leczyć ciała i służyć dobrym przykładem własnego życia. Mówi o tem profesor Havet, wykładający medycynę misyjną w uniwersytecie lowańskim, i prosi, by zgłaszali się do pracy młodzi katoliccy medycy, dla których poznanie niezbadanych dotąd chorób może być szczeblem do sławy, chociaż to powinien być powód drugorzędny w decyzji.

Ale jest jeszcze jeden sposób, bardzo ważny, dostosowany do potrzeby danej chwili, oddziaływania na kraje pogańskie: prasa. Mówi o tem X. Corman. Trzeba znać dlatego języki kraju, któremu należy niekiedy dopiero tworzyć gramatykę i literaturę, jakich dotąd nie posiadają. Uczeni protestanccy zabrali się także do tego ważnego dzieła. Należałoby pisać tubylcom książki tego rodzaju, by starczyły za misjonarza.

Taki przebieg, w ogólnych zarysach, miał naukowy tydzień misyjny lowański. Zakończono go „Te Deum" i zebraniem towarzyskiem. Kongres jest dowodem na to, że praca misyjna staje się systematyczną i stosuje coraz bardziej umiejętne metody działania, o co tak bardzo chodzi Ojcu św. Zjazd tegoroczny, który zawsze jest ciągiem dalszym poprzedniego, wykazał potrzebę kleru, zakonów męskich i żeńskich krajowych, kształcenia katechistów, zakładania uczelni, popierania prasy krajowej, tworzenia literatury wśród ludów pierwotnych. Nie można także zapomnieć o wszelkich dziełach miłosierdzia.

Kościół więc spełnia mądrze swą wielką misję jednania dusz dla Boga. Zwraca się o pomoc do wszystkich katolików świata, zwłaszcza do inteligencji.

Kiedy nadejdzie czas, że i polscy misjonarze wezmą udział w takich zjazdach, kiedy kongresy misjologiczne odbędą się w Polsce?...

Wykłady zjazdu lowańskiego są w druku; można je zamówić p. adr. W. O. Meulenyzer, 11 rue des Recollets. Louvain. Belgja. *K. B.*

Sprawy religijne.

Kościół anglikański a nauka o piekle. Kongres anglikańskiego kościoła, który się odbył w Soutport zajął się problemem, czy nauka o piekle może być przedmiotem wyznania wiary. Arcybiskup yorski i biskup liverpoolski wygłosili opinję, że stara formuła o piekle nie odpowiada już naszemu oświeconemu stuleciu, należy więc ją z wyznania wiary wykreślić. Większość zgromadzonych odpowiedziała się zgodnie z opinją obu biskupów. Tak więc wierzący anglikanie nie mają już potrzeby obawiać się piekła, co niewątpliwie ma stanowić zachętę dla jednania adeptów. („Universum").

„Ugoda wileńska". Na Zjeździe Ewangelików w Wilnie uchwalono następujący projekt statutu Rady Kościołów ewang. w Polsce:

Jeszcze z literatury franciszkańskiej.

Obchód jubileuszowy 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu sprawił między innemi i tę korzyść, że zwrócił uwagę tak świata naukowego jak wykształconego ogółu na obfitość literatury franciszkańskiej i jej niecodzienne piękno. W tej literaturze franciszkańskiej nasze polskie piśmiennictwo nie ostatnie zajmuje miejsce, a zawdzięcza je wspaniałej monografji o św. Franciszku najpoważniejszego z autorów franciszkańskich u nas, którym niezaprzeczenie jest O. Euzebjusz Stateczny. Mówiąc o monografji O. Statecznego myślimy zwykle w pierwszym rzędzie o jego Żywocie św. Franciszka [1]), ale należy nie zapominać o ważniejszem jego dziele, jakiem nas obdarzył w swej znakomitej rozprawie o źródłach do literatury franciszkańskiej nietylko w Polsce, lecz powszechnej [2]). Kto o naukowości O. Statecznego chciałby sądzić tylko z jego Żywotu, niedostateczne miałby o niej pojęcie; trzeba koniecznie uwzględnić obie jego prace, aby wyrobić sobie należyte o nim zdanie. Druga z wspomnianych prac stanowi wstęp krytyczny do pierwszej, a obie złączone zresztą wyraźnie z intencji autora, razem dopiero składają się na doskonałą całość [1]).

O rozbiorze źródeł pisze inny poważny znawca literatury franciszkańskiej X. Stanisław Krzeszkiewicz te gorącem uznaniem podyktowane słowa: „Zgóry zaznaczam, że dzieła takiego, jak powyższe, nie posiada żadna literatura. Jest to pierwszorzędna robota męża prawdziwie uczonego, który z benedyktyńską cierpliwością umiał się przepracować przez ogrom literatury franciszkanizmu, który prawdziwie w pocie czoła uprawił rolę, obsiał ją, a teraz ukazuje światu wspaniały owoc swojego trudu. Dzieło to należy zaliczyć do szeregu tych książek podstawowych, na których musi się oprzeć każdy dalszy postęp nauki w danej gałęzi" [2]). Dzieło O. Statecznego stawia wyżej nawet od epokowych studjów Sabatier'a [3]) i doskonałej pracy bibljogra-

[1]) Żywot św. Franciszka z Asyżu, Poznań 1912, str. 715.
[2]) Rozbiór krytyczny źródeł do Żywota św. Franciszka z Asyżu i do literatury franciszkańskiej, Poznań 1913.

[1]) Rozbiór krytyczny, j. w., str. 574.
[2]) Miesięcznik Kościelny t. XI (Poznań 1914), str. 231.
[3]) Vie de S. François d'Assise (45-te wyd. Paryż 1923); Speculum perfectionis i inne studja.

§ 1. Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce tworzy się w celu:

a) zjednoczenia całego protestantyzmu w Polsce bez różnicy wyznania i narodowości z zachowaniem samodzielności i niezawisłości oddzielnych Kościołów ewangelickich zarówno w treści wyznania jak i kierownictwa oraz organizacji każdego z poszczególnych Kościołów;

b) wytworzenie prawdziwej wśród nich braterskiej jedności i wspólnej podstawy, na której zbudowana będzie współpraca i ujednostajnienie poglądów na zadania protestantyzmu w Polsce, usuwania ewentualnych tarć i nieporozumień wśród wyznawców Kościołów ewangelickich w Polsce, oraz ustalenie w tym względzie wytycznych wskazań taktycznych;

c) obrony praw poszczególnych Kościołów ewangelickich w Polsce wobec władz prawodawczych i wykonawczych, zapewnienie wyznawcom pomienionych Kościołów istotnego korzystania z prawa wolności sumienia i równouprawnienia wyznań, zagwarantowanych w Konstytucji.

§ 2. W dążeniu do celów wymienionych w art. I, Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce uwzględniać będzie zadania, postawione przez Wszechświatowy Związek krzewienia przyjaźni między narodami przez Kościoły, wytwarzając możliwie harmonijne współdziałanie z pracami tegoż Związku.

§ 3. W skład Ewangelickiej Rady Międzywyznaniowej wchodzą następujące Kościoły ewangelickie na terytorjum Państwa Polskiego: 1) Kościół Ewangelicko-Reformowany z siedzibą w Wilnie; 2) Kościół Ewangelicko-Reformowany z siedzibą w Warszawie; 3) Kościół Ewangelicko-Augsburski z siedzibą w Warszawie; 4) Kościół Unijny z siedzibą w Poznaniu; 5) Kościół Unijny z siedzibą w Katowicach; 6) Kościół Ewangelicki konfesji Augsbursko-Helweckiej w Małopolsce.

Jedynie powyżej wymienione ustroje kościelne posiadają prawo wybierania delegatów swych do Rady. Atoli zakres działania Rady obejmować może wszystkie inne wyznania ewangelickie oddawna w obecnych granicach Państwa istniejące lub też nowe przez Państwo Polskie uznane.

Hotel dla duchownych. W Brukseli otwarto duży hotel i restaurację specjalnie dla duchownych tak zakonnych jak i świeckich. Hotel posiada też oddział dla zakonnic. („Oss. Rom.“).

Z Rzymu. Wyższa szkoła żeńska dla nauczania religji. Taką szkołę założyło włoskie Stowarzyszenie niewiast katolickich przed czterema laty (via della Scrofa 70). Uczennice, które uczęszczają regularnie na wykłady i zdają egzamina przepisane z końcem każdego roku kursu (dwuletniego), otrzymują dyplomy kwalifikacyjne, uprawniające do nauczania religji w szkołach elementarnych i średnich. Wykłady na tym kursie odbywają się z dziedziny dogmatyki, etyki, Pisma św., historji kościelnej, filozofji i pedagogiki.

Stosunki polityczno-kościelne na Litwie. Ostatnie wybory na Litwie nie przyniosły sukcesu katolikom. Gdy w poprzednim parlamencie na 80 posłów mieli katolicy 42, obecnie mają ich tylko 30. A przecież katolicy tworzą większość (80%) całej ludności. Z powodu tej zmiany sił politycznych rząd po wyborach utworzyli liberałowie (ludowi socjaliści) i socjalni demokraci. Nowy rząd oparł się w swem działaniu na głosach mniejszości narodowych. Cichaczem popierają obecny rząd i komuniści, grupujący się wokół socj. dem., ponieważ nie mają prawa tworzyć własnej partji. Kościół nie może oczekiwać niczego dobrego od nowego rządu. Prezydent dr. Grinius jest znanym ateistą i masonem. Swe stanowisko zdołał zamanifestować, składając przysięgę przy objęciu urzędu nie na krzyż. Jednak mimo to nuncjuszowi oświadczył, że spodziewa się poprawnego rozwoju stosunków między Kościołem a państwem.

Najwięcej biją katolicy na premjera dr. Szlewicjusza, który na każdym kroku manifestuje swą niechęć do Kościoła i księży. W czasie głosowania nad pewną ustawą przeciw Kościołowi ostentacyjnie poszedł między ławy swego stronnictwa i głosował przeciw stanowisku katolików. Na szczęście w Min. Oświaty zasiada

---

ficznej Goetz'a[1]), a uzasadnia swoje zdanie nietylko tem, „że ks. Stateczny obok zdumiewającej znajomości franciszkanizmu posiada czucie atmosfery, która otaczała życie Biedaczka z Asyżu, więc to, czego nie zna ani Sabatier ani Goetz — ale także i tem, że jej autor rozbiera wszystkie źródła, że w osobnym rozdziale podaje także bibljografję rozumowanej literatury franciszkańskiej 18, 19 i 20 wieku“[2]). Innemi słowy monografja O. Statecznego przewyższa prace wspomnianych autorów obcych głębokością i wszechstronnością.

Sumiennie, krytycznie i bezstronnie bada autor kolejno pisma samego św. Franciszka, legendy czyli pierwotne jego życiorysy, kroniki zakonne wszystkich prowincyj, pomniki dyplomatyki, jak bulle papieskie i inne pisma kurji rzymskiej, jak dokumenty władz świeckich, jak darowizny i kontrakty gmin i osób prywatnych, odnoszące się do św. Franciszka j jego zakonu, a w końcu literaturę rozumowaną czyli naukowe opracowania źródeł franciszkańskich z ostatnich trzech wieków. Autor układa sobie tym sposobem wyczerpujący i naukowo uzasadniony pogląd na całość piśmiennictwa franciszkańskiego, i dopiero na tak solidnym

[1]) Die Quellen zur Geschichte des hl. Franz von Assisi, Gotha 1904.

[2]) Miesięcznik Kościelny, j. w., str. 232.

fundamencie zabiera się do napisania drugiej części swego dzieła: do życiorysu św. Franciszka, to też literaturze naszej przysporzy dzieło doskonałe pod względem naukowym, oparte na ścisłych i rozległych badaniach źródłowych, o których świadczą tak co dopiero omówiona bibljografja źródeł franciszkańskich jak liczne przypiski pod tekstem[1]). Wprawdzie metoda O. Statecznego wywołała pewne zastrzeżenia ze strony krytyki, ponieważ autor wplata w tekst dużo legend[2]); nie czyni tego jednak bynajmniej bezkrytycznie, lecz z rozmysłem tam, gdzie rysów legendowych potrzeba do lepszego uwypuklenia postaci św. Franciszka; pragnie go bowiem zobrazować nie takim, jakim nam przedstawia się z perspektywy siedmiu wieków, ale takim właśnie, jak wygląda w oczach współczesnych, a tą drogą więcej zbliża się do prawdy historycznej, aniżeli przesadnie krytyczni, w rzeczywistości tymczasem tylko mocno uprzedzeni, racjonaliści protestanccy. Dzieło O. Statecznego wykazuje niepospolite piękności także w swej

[1]) Nabywca drugiego wydania daremnie będzie szukał ciekawych tych i cennych przypisków, opuszczono je bowiem „ze względów technicznych“, a z wielkim uszczerbkiem dla naukowej wartości dzieła.

[2]) Np. X. Władysław Hozakowski, ob. Miesięcznik Kościelny t. IX (Poznań 1913), str. 303.

człowiek, który cieszy się u katolików opinją zrównoważonego i sprawiedliwego. Jest on nawet zwolennikiem pozostawienia katolikom szkoły wyznaniowej i stanowisko swe usiłował przeprowadzić nawet na kongresie wolnomyślicieli, na którym mówiono o zamknięciu wszystkich „szkodliwych“ uczelni, a przedewszystkiem jezuickiego gimnazjum w Kownie. Cel ten miano osiągnąć przez odebranie tym szkołom subsydjów państwowych. Mimo pokojowość tego ministra usunięto z Min. Oświaty i innych min wszystkich wyższych urzędników znanych z swych zasad katolickich.

Ciekawe są losy ustawy o pozbawieniu księży pensyj państwowych. Wniosek w tej sprawie zgłosili socjaliści. Dwa tygodnie czekano na wejście jego na porządek dzienny. Umyślnie tak przewlekano sprawę, aby zdekompletować obóz katolicki. Wreszcie wniosek dostał się pod obrady. Od 9 rano do 3 rano dnia następnego mówił sam referent. Katolicy wytrzymali jednak ten potok wymowy. W głosowaniu wniosek uzyskał tylko 35 za, przeciw 36 głosów, w tem głosy polskie także. Socjaliści walkę przegrali. Nie zaniechają oni jednak dalszego występowania przeciw Kościołowi.

(„Universum“).

List biskupów w sprawie napaści „Głosu Prawdy“. „Głos Prawdy“, opisując zajście na odczycie Hodura w Warszawie, wyraził się, że to zajście „odbije się przygnębiającem echem wśród miljonów naszych współrodaków za oceanem“ i że „Kościół Narodowy jest tam ostoją polskości“, podczas gdy „Kościół Rzymski“ jest „narzędziem amerykanizacji“. W odpowiedzi na ten zarzut XX. biskupi Przeździecki i Łukomski, którzy niedawno odwiedzili naszą emigrację z okazji kongresu euch., stwierdzają, że w Ameryce tylko Kościół katolicki jest ostoją polskości, choćby z tego jedynie powodu, że skupia w sobie prawie cztery miljony Polaków, podczas gdy hodurowców jest nieliczna garstka. Nawet w Scranton, siedzibie Hodura, życie polskie pulsuje silnie tylko pośród Polaków-katolików. Z hodurowcami tam się nikt nie liczy, gdyż grupa ta jest nieliczną i w coraz większym rozkładzie.

Z okazji 300-letniego jubileuszu śmierci św. Jozafata OO. Bazyljanie za zezwoleniem unickich władz duchownych wydali odezwę, wzywającą do składania ofiar na budowę cerkwi pod wezwaniem tego Świętego w Przemyślu.

szacie literackiej, a czem łacno każdy się przekona odczytując świetnie, a niekiedy wprost poetycznie pisane ustępy jak np. o św. Franciszku i św. Klarze, o spotkaniu Świętego z św. Dominikiem, o scenie na dworze papieskim Honorjusza III, o nocy Bożego Narodzenia u żłóbka w Greccie i in., łącząc umiejętnie te wszystkie pierwiastki w jedną całość O. Stateczny stworzył nietylko znakomite studjum historyczne, ale równocześnie także doskonałe dzieło literackie, które każdy nawet niefachowiec przeczyta z wewnętrznem zadowoleniem i pożytkiem dla swej duszy, a to właśnie obok dociekań naukowych jest najważniejszym celem prac hagjograficznych.

Niepowszednią zaletą dzieła jest wreszcie głębokie zrozumienie prawd wiary i szczere przywiązanie autora do Kościoła, przebijające z każdej karty, czego swoją drogą trzeba było spodziewać się po wiernym synu duchownym św. Franciszka, a czego nie można powtórzyć o pracach pisarzy protestanckich ani o naszym Porębowiczu [1]). Niema dwóch zdań, że monografja O. Statecznego, gdyby była ukazała się w jednym z języków zachodnio-europejskich, zyskałaby sobie uznanie całego świata naukowego i godnie stanęłaby obok najcelniejszych dzieł literatury powszechnej.

Tak zaś, jakby w zaklętem kole, zamknięta pozostanie w szczupłem stosunkowo gronie uczonych i czytelników polskich, chyba że zręczny tłumacz uprzystępni ją obcym, nie znającym języka polskiego. Tymczasem, gdy chodzi o uczonych polskich, nawet katolickich, stwierdzamy z przykrością, niestety, że nie wszyscy zdają się doceniać wartość tak doskonałego dzieła i dla prac zagranicznych zapominają o niem. Takie przynajmniej wrażenie odnosi się z czytania artykułów naukowych o św. Franciszku, jakie pojawiły się w ostatniej dobie w czasopismach polskich. I tak najpierw X. prof. Czesław Falkowski w szeroko i głęboko ujętem studjum o św. Franciszku [1]) przytacza niemały szereg autorów, także protestanckich, u których widocznie szukał zrozumienia psychy Franciszkowej, także naszego Porębowicza, ale daremnie w tekście i w przypiskach wyglądamy nazwiska O. Statecznego, które powinno było pierwsze tam się znaleźć. Czy to możliwe, żeby ten uczony, a przytem z duszy i serca katolicki pisarz Czcigodnego Autora nie natchnął żadną

[1]) Św. Franciszek z Asyżu, Warszawa 1900.

[1]) Św. Franciszek z Asyżu, Wilno 1926 (odb. z Kwartalnika Teologicznego Wileńskiego).

Przegląd czasopism.

Dookoła Huszny i Hodura.

„Nywa“ w ostatnim numerze zamieściła na naczelnem miejscu artykuł pod napisem: „Znaczenie narodowego polskiego prawosławnego kościoła“ („Znaczinnja nacionalnoï polśkoï prawosławnoï cerkwy“), w którym sprawę zbzikowanego Huszny i jego bardzo szczuplutkiej garstki zwolenników rozdyma do rozmiarów kwestji zasadniczej. Z Huszny robi „Nywa“ jakiegoś wielkiego ideologa politycznego, który, widząc, że nie da się Wschodu pozyskać dla Polski katolicyzmem, chce „prawosławiem podbić prawosławie“. Wysnuwa dalej „Nywa“ z powyższego faktu wniosek, że Polska nie jest zdolną do akcji misjonarskiej na Wschodzie, bo chociaż zyskuje tu i ówdzie konwertytów, to z drugiej strony znowu traci conajmniej tyle na rzecz prawosławia. Sprawa unji weszłaby dopiero wtedy na realne tory, gdyby „do prawosławnych Ukraïnciw iszły katołyćki misionari Ukraïnci pid jurysdykcijeju ukraïnśkych epyskopiw“.

Na zakończenie swych wywodów „Nywa“ pyta się, gdzie są obecnie krytycy „galicyjskiej unji“, którzy tak pochopnie rozpisywali się o słabości unji, o braku wychowania katolickiego wśród „Ukraińców“, o przewadze nacjonalizmu u kleru ruskiego nad wiarą i t. d. Wytykano „Ukraińcom“, że niektórzy ich duchowni i niektóre ich sioła przeszły na prawosławie, a tymczasem Polska ma u siebie to samo widowisko.

Postaramy się „Nywie“ na te pytania odpowiedzieć.

Sprawy Huszny nie da się upodobnić do sprawy ruskich sympatyj dla prawosławia. Huszno i jego gromadka to wypadek sporadyczny, to uschła gałązka, odpadła od zdrowego pnia — liczne zaś przechodzenia unickich kapłanów i całych parafij unickich na prawosławie, to był czerw, toczący drzewo unji nagminnie, to był rozkład od wewnątrz z powodu małej kultury religijnej. Tam nie „odpadano“ od Kościoła, ale „uświadamiano“ sobie, że się jest prawosławiem. Unja była czemś zewnętrznem, co zrzucano w sposobnej chwili, gdy nieprzerobiona należycie psyche wschodnia dorwała się do głosu.

W unickiej Cerkwi jest jeszcze i drugie zło zasadnicze: brak poszanowania autorytetu władzy kościelnej, niekarność, pomiatanie swymi biskupami, gdy ci nie podporządkują się politycznym nakazom nacjonalizmu. A ta niesubordynacja, to rozwydrzenie jest nietylko wsród wiernych, ale i wśród duchowieństwa. To odbiera Cerkwi siłę i czyni ją niezdolną do akcji na zewnątrz. Czegóż to nie wypowiadają i nie wypisują różni duchowni o swoich biskupach?! A wypisują to, chociaż zabroniono im tego pod grozą suspenzy ipso facto. Oto dla przykładu przytoczymy urywki z artykułu podpisanego „Odyn z dekaniw“ przeciwko biskupowi Kocyłowskiemu („Diło“ z 23/XI b. r). Dla zachowania pełnej kolorystyki stylu cytujemy dosłownie:

„Spownyłaś na tomu epyskopi anegdota pro mużyćki instynkty silśkoho syłacza Iwana.
— Iwane! a szczo ty zrobyw by, jakby staw carem?
— Ja? Najstarszoho ministra taj po mordi!
— Ow?!
— A jakże by, psja wira, znaw, szczo ja carem, ta szczo mene maje słuchaty!
Oś tak!...
Win popaw na epyskopśkyj prestoł jak mucha w borszcz. I sydityme na niomu, jak mucha w borszczi: abo sama wdusytsia, abo ïï wykynut'“.

Oto tak pisze dziekan o swoim biskupie. Gdzie takie stosunki, tam raczej należy myśleć o reorganizacji siebie samych, niż o działalności misyjnej nazewnątrz.

* * *

Mniej przyjemną dla nas, niż sprawa Huszny, jest sprawa Hodura, bo ta nieco poważniej wygląda, chociaż też nie z naszej winy, chociaż to też akcja nie od wewnątrz, a raczej agitacja z zewnątrz. W całej tej sprawie najsmutniejszą rolę odgrywają sfery, mieniące się obozem „sanacji moralnej“.

Od dłuższego już czasu — pisze „Gazeta Warszawska Poranna“ — daje się w Polsce zauważyć silne ożywienie akcji sekciarskicj. Podnosi głowę marjawityzm, wsparty o możną

---

zbożną i pożyteczną myślą o św. Franciszku? W innym artykule X. prof. Zygmunt Kozubski ubolewa nad tem, że mimo obfitej literatury i mimo naukowych badań „nie mamy właściwie wyczerpującej i zadawalniającej biografji Świętego. Bo czy weźmiemy do ręki wspaniały zresztą żywot św. Franciszka, skreślony przez protestanta Sabatiera, czy wielce interesującą biografję Jörgensena, odłożymy je po przeczytaniu z pewną luką w duszy, której nawet najsubtelniejsze pióro żywociarza nie zdołało wypełnić. To samo trzeba powtórzyć o żywocie św. Franciszka, skreślonym wytrawnem piórem prof. Porębowicza“ [1]). Być może, iż życiorys pisany przez O. Statecznego także nie zadowoli Czcigodnego Autora w zupełności, ale czyż nie wypadało go przynajmniej wspomnieć obok mało katolickiego Porębowicza, gdy pisze się artykuł w czasopiśmie katolickiem? Na tę uwagę zasługuje artykuł X. prof. Jana Szmigielskiego, który rozbierając zagadnienie młodości św. Franciszka z nowszych autorów cytuje znów samych obcych jak Jörgensena, Tardueci'ego, Tardnic'a, Cuthbert'a, le Mennier'a, Sabatier'a i Beaufreton'a, a niesłusznie w ich gronie pomija milczeniem O. Statecznego [2]).

[1]) Povorello d'Assisi, odb. P. Kat. (Warszawa 1926), str. 625.
[2]) Młodość św. Franciszka z Asyżu, odb. Przegląd Katolicki, j. w., str. 646.

Jeżeli mamy tak mało poważnych i wartościowych dzieł w naszej literaturze franciszkańskiej, to czyż nie powinniśmy tem wyżej cenić tych, które mamy? W takim razie, choćby nawet przytoczenie monografji O. Statecznego, autorowi zdawało się niekoniecznie potrzebnem albo przynajmniej pożytecznem do swej pracy, czyż nie zalecałoby się to jednak z tego względu, by ogółowi przypomnieć lub pokazać, że i my posiadamy coś poważnego w tej dziedzinie? Jakżeż inaczej umieją wzajemnie reklamować się przeciwnicy! Ile to dymów pochwalnych unosiło się i dziś jeszcze się unosi wokoło Sabatier'a i jego prac, tak nieprzychylnych Kościołowi! A czyżby może dzieło O. Statecznego było niegodne wzmianki dlatego, że nie ukazało się w kulturalnej Warszawie ani w światłem Wilnie, lecz tylko w głuchej Beocji poznańskiej, jak to Wielkopolskę z złośliwym przekąsem nazywają żydowscy pachciarze stołecznego Parnasu? Posnaniensia non leguntur? Może to w końcu rzeczywiście tylko przeoczenie — wielce symptomatyczne i mimo woli, wyrządzające niemałą krzywdę nauce polskiej i jej wybitnemu przedstawicielowi O. Statecznemu.

Poznań. *X. Dr. Bron. Gładysz.*

protekcję „Strzelca“, usilną agitację rozwija „Kościół Narodowy“, który według drukowanego w „Robotniku“ listu „biskupa“ Huszny, otrzymał od ministerjum wyznań religijnych zapewnienie poparcia i życzenia pomyślnego rozwoju.

Nie bez wpływu na tupet, jakiego nabrali sekciarze, pozostaje stanowisko pewnego odłamu prasy. Taki np. „Głos Prawdy“, stał się niemal organem „Kościoła Narodowego“, propagując go zawzięcie piórami swych publicystów pp. Stpiczyńskiego i Miedzińskiego. Już w pierwszych numerach „Głosu Prawdy“ wyczytać było można artykuły wstępne, entuzjastycznie witające akcję „Kościoła Narodowego“.

W tych warunkach ruch sekciarski zaczął niepokoić opinję publiczną, zdającą sobie sprawę z tego, że kryją się za tem nieznane bliżej siły, które z ruchu sekciarskiego stworzyły sobie taran do rozbijania jednolitości narodowej.

Gdy na odczycie „narodowym“ pobito w Warszawie „biskupów“ Hodura i Bończaka, „Głos Prawdy“ ośmielił się rzucić takie twierdzenie:

Pamiętać musimy, że Kościół Narodowy jest ostoją polskości naszego wychodźtwa, gdy tymczasem Kościół Rzymski jest doskonałem narzędziem amerykanizacji emigrantów.

A oto jeszcze parę kwiatków z tej niwy:

Zakonnicy Pallotyni w Wadowicach wydali kalendarz na rok 1927 w którym jest obszerny artykuł o współczesnych lożach masońskich w Polsce. Cały nakład tego kalendarza został skonfiskowany i rozszerzanie jego jest wzbronione. („Wywiad Codzienny“).

Ministerstwo Oświaty wydało: „Program wymagań przy uproszczonych egzaminach państwowych na nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich“. Mówiąc o geografji, program podaje jako podręcznik, z którego nauczyciele mają się zapoznać z głównemi zasadami dydaktyki przedmiotu, książkę Nałkowskiego: „Zarys metodyki geografji“. — Przyjrzyjmy się nieco stanowisku, jakie ta książka, polecona przez Ministerstwo, zajmuje względem religji. Cytujemy odnośne ustępy według 2-iego wydania tej książki, jakie wyszło w Warszawie w r. 1920 nakładem Arcta.

„Należy skwapliwie korzystać ze sposobności w razie, gdy przyczynowość, związek zjawisk bije wprost w oczy, i tą oczywistą naturalnością przyczyn — wypierać z umysłów dziecięcych tkwiące w nich dziedzicznie lub przeszczepione z ciemnego domowego otoczenia pojęcia przyczyn nad naturalnych, wyjaśnienia animistyczne — wszczepiać zarodki myślenia naukowego“ (str. 14). A dalej:

„Porównywanie obcych krajów i ludów o innych obyczajach, religji, kulturze... ukazuje nam wiele naszych poglądów, zwyczajów i wierzeń u ludów pierwotnych w formach daleko ostrzejszych, niezłagodzonych długim rozwojem i w ten sposób doprowadza je w naszym umyśle ad absurdum; uczy, że wiele tych zwyczajów, poglądów i wierzeń uważanych u nas za „święte“ i używanych przez klasy uprzywilejowane za środki panowania i wyzysku, jest przeżytkiem, objawem szczątkowym, skazanym na wymarcie i zasługującym na jak najprędsze zniweczenie. Nie dziw też, że geografja wśród swych wybitnych przedstawicieli liczy wielu gorących miłośników postępu wrogów klerykalizmu, nieustraszonych bojowników wolności...“ (str. 20 „Polak-Katolik“).

Horoskopy niewesołe, lecz pociesza nas stanowisko społeczeństwa, które coraz bardziej zwartym obozem grupuje się dookoła sztandaru katolickiego, przeciwstawiając się zakusom masońskim.

X. F. B.

Od Administracji.

Ponieważ rok dobiega końca, prosimy bardzo tych PT. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili należytości, by byli łaskawi wpłacić ją możliwie rychło. Wielu zalega jeszcze za cały rok. Przypomnienie załączyliśmy do numerów 47 i 48.

Nekrologja.

Ś. p. X. Józef Caputa

doktor filozofji i teologji, wicedziekan, prepozyt i i proboszcz kościoła św. Anny w Krakowie, radca m. Krakowa, konsultor Kurji arcybiskupiej, urodzony w r. 1865 w Lipowej, zmarł w Krakowie 19 listopada b. r. w 38 r. kapłaństwa.

Archidiecezja krakowska traci w zmarłym wybitnego kapłana, miasto zasłużonego obywatela, Polska dobrego syna.

Jeszcze jako student odznaczał się ś. p. X. Caputa wybitnemi zdolnościami, zwłaszcza w zakresie matematyki i fizyki, niezwykłą samodzielnością myślenia i siłą woli. Do nauki czuł pociąg zawsze. Po skończonej teologji marzył nawet o zupełnem oddaniu się nauce, przeszkody atoli różne nie pozwoliły mu spełnić tych zamiarów. Ale w wolnych chwilach oddawał się nauce przez całe życie, a chwile takie uważał za swój odpoczynek. Dla nauki wyjechał w r. 1894 na pewien czas zagranicę.

Wartość człowieka oceniał ś. p. X. Caputa według spełniania obowiązków. To też sam wypełniał je sumiennie czyto jako wikarjusz przy kościele św. Anny i Panny Marji w Krakowie, potem w Makowie i Wadowicach, czy też jako katecheta przy szkole realnej, czy wreszcie jako proboszcz parafji św. Anny.

Co mu kościół św. Anny zawdzięcza, to może ocenić ten tylko, kto dobrze znał stan jego przed r. 1904, w którym to roku zmarły został mianowany jego prepozytem, a stan jego dzisiejszy. Wszystkie swe materjalne środki obracał ś. p. X. Caputa na jego odnowienie i ozdobienie artystyczne, na podniesienie nabożeństw, na podźwignięcie domów stanowiących uposażenie kościoła i penitencjarji. Czego pod jego kierownictwem dokonywano w kościele P. Marji (ambona), św. Anny, we wsi rodzinnej w Lipowej nosiło cechę artyzmu. Zmarły kochał sztukę całą duszą.

Publiczność krakowska umiała to ocenić, to też za jego pasterzowania do kościoła św. Anny chętnie uczęszczała, zwłaszcza, gdy do porządku w kościele dołączyły się jego kazania, zawsze głęboko obmyślane i pięknie wygłoszone. Smakowała w nich zwłaszcza inteligencja męska, której lepiej odpowiadają kazania więcej do rozumu niż do serca kierowane. Taką cechę mają także kazania jego wydane przed dwoma laty p. t. „Praca a przyszłość narodu“ [1]).

Jego rekolekcje dla pań, jego nauki majowe, przez kilka lat codziennie w maju u św. Anny wygłaszane, podniosły i pociągły niejedną duszę dla Boga.

Miasto Kraków obdarzyło go mandatem radzieckim, w radzie miejskiej był ś. p. X. Caputa niepospolitą siłą, z głosem jego liczono się, socjaliści zaś otrzymywali od niego często zasłużoną odprawę.

---

[1]) Ś. p. X. Caputa posiadał także niepospolity talent pisarski, o czem świadczy m. in. jego studjum historyczno-literackie o kaznodziei nadwornym Jana III Chryzostomie Gołębiowskim. Jego Konferencje, wygłoszone do Panów i Młodzieży akademickiej (Kraków 1907, str. 66) zaliczyliśmy w „Gaz. Kośc.“. (z tegoż roku, str. 497) do najlepszych, jakie u nas dotąd wydano. Odpowiadają one n. zd. wszelkim warunkom homiletyki: niema w nich bowiem oklepanych ogólników kaznodziejskich i abstrakcyjnego stylu książek naukowych, — wysłowienie jest pełne życia i werwy, ale zarazem powagi i namaszczenia. Dużo dobrej treści zawierają także jego nauki (6) wydane w r. 1923 (Kraków, stron 53) p. n. „Praca a przyszłość narodu. Rodakom ku rozwadze“. Są one przeznaczone dla słuchaczy wykształconych, ale można z nich korzystać i na ambonie wiejskiej, zastępując tylko niektóre wyrażenia prostszemi, lepiej znanemi ludowi. (Por. „Gaz. Kośc.“ z r. 1924, str. 7). W r. 1920 wydał krótką naukę o patrjotyźmie, w której wzywał do podpisania „pożyczki odrodzenia narodu“. — Dopisek Red.

Życie pojmował ś. p. X. Caputa bardzo poważnie, a ten jego poważny nastrój wewnętrzny wybijał swe piętno na jego zewnętrznem zachowaniu się i postawie. Stąd zapewne pochodziło to, że niektórym wydawał się pysznym i dumnym. Jeżeli to była duma, to chyba tylko szlachetna, co brzydzi się wszelką obłudą, płaszczeniem się i podłotą, a nie gardząc nikim, swą godność ludzką i honor kapłański ma w poszanowaniu.

Kto u niego szukał rady, tego nigdy nie zbywał słowem, ale — o ile było w jego mocy — silił się, by mu ją podać według najlepszego swego przekonania i doświadczenia.

Wydawał się czasem surowym, ale był takim przedewszystkiem dla siebie.

Zajęty był ciągle czynnościami swego zawodu tak, że nie zawsze w ciągu roku mógł znaleźć wolną chwilę, by odwiedzić swą rodzinę, której zresztą był szczerze oddany.

Od 2 lat przeszło częściowo sparaliżowany znosił ś. p. X. Caputa swą ciężką chorobę cierpliwie i z rezygnacją zdawał się na wolę Bożą.

Księga żywota ś. p. X. Caputy jest już zamknięta. Piszącemu żadna karta tej księgi nie była nieznaną. To też może stwierdzić, że żadna nie była splamiona czynem niegodnym człowieka, a cóż dopiero sukni kapłańskiej, dla której zmarły miał prawdziwy szacunek i którą starał się nosić nie dla własnego ale dla dobra Kościoła.

U grobu zmarłego kończy się koleżeństwo i przyjaźń, jaka go z piszącym przez pół wieku łączyła, ale pozostaje po nim droga pamięć i dobre wspomnienie, a „uczynki jego pójdą za nim".

Niech odpoczywa w Bogu. *R.*

Ś. p. X. Dr. Józef Bocian

tytul. biskup łucki, sufragan lwowski obrządku grecko-katolickiego.

Ś. p. X. biskup Józef Bocian urodził się w r. 1879 w Busku. Studja teologiczne odbywał we Lwowie i Wiedniu. Wyświęcony na kapłana w r. 1904, był najpierw wikarym w Lubieniu Wielkim, potem rektorem seminarjum duchownego we Lwowie. Wyświęcony na biskupa w r. 1914 przez Metropolitę Szeptyckiego w Rosji. Metropolita pragnął go osadzić na biskupstwie w Łucku mimo braku wiernych w tamtych stronach. Władze państwowe, upatrując w tem agitację polityczną, nie zezwoliły na rezydencję „in partibus infidelium". W r. 1915 został mianowany sufraganem lwowskim. Zmarł 21 listopada b. r.

W pogrzebie wzięli udział, oprócz biskupów unickich, arcyb. Twardowski, arcyb. Teodorowicz, arcyb. Jałbrzykowski, biskup Łoziński i biskup Nowak.

W czasie pogrzebu wygłosił mowę Metropolita Szeptycki, określając życie Zmarłego jako życie męczeńskie i tułacze, gdyż nie mógł pracować w umiłowanej eparchji. Tragedja ś. p. biskupa Bociana jest symbolem tragedji Unji, która przeżywa obecnie ciężkie chwile, nie mogąc się rozwijać i objąć pod swe skrzydła wszystkich braci, żyjących na Wołyniu, Chełmszczyźnie, Podlasiu, Białej Rusi i Ukrainie. Dziś gorsze jest położenie Cerkwi unickiej, aniżeli w okresie Unji Brzeskiej.

To prawda, lecz powody tego stanu są inne, niż przypuszcza X. Metropolita. Unja utraciła całe prowincje częściowo dzięki prześladowaniu rosyjskiemu, a częściowo dzięki własnej słabości i dziś nie ma siły, by straty powetować. Nawet w Małopolsce, dzięki wewnętrznej niezgodzie, słabej organizacji i stosunkowo małej pracy religijnej nad ludem, przeżywa okres zmagań, a cóż dopiero mówić o ekspanzji. Ci, co do tej ekspanzji prą, mają raczej względy polityczne, niż religijne, na myśli.

B.

Z listów do Redakcji.

W sprawie Kół Młodzieży Małop. Tow. Rolniczego.

1) Jubileusz św. Stanisława Kostki uczciła cała Polska i bardzo liczna polska prasa. Ani słówkiem nie wspomniał o św. Stanisławie Kostce organ Kół Młodzieży MTR. „Młoda Polska".

2) Na uwagę, że Koła Młodzieży MTR. są partją Piasta a nie organizacją wychowawczo-oświatową, odpowiadali ich mecenasi, że to nieprawda. Kres dyskusji położyła odezwa P. S. L. „Piasta" z okazji odbywającego w tych dniach kongresu:

„Tymczasowy komitet organizacyjny centralnej organizacji młodzieży P. S. L. „Piast".

Do wszystkich członków rady naczelnej oraz zarządów okręgowych P. S. L. „Piast".

Organizujmy jak najliczniejszy wyjazd drużyn ludowych oraz młodzieży na 5 kongres. Z tem hasłem zwracamy się do wszystkich naszych działaczy. Niech w dniu 28 i 29 listopada 1926 r. po raz pierwszy zielone czapki i koszulki wykażą naszą tężyznę organizacyjną i wielką siłę polskiej wsi. Nie w zamysłach agresywnych, ale dla wielkiego celu odrodzenia drzemiącej siły pługa polskiego, musimy w dniach tych dać początek rozwoju wysiłkom, zmierzającym do zbudowania granitowej organizacji ludu wiejskiego, opartego o silne kadry nietylko gospodarczych placówek ale i fizycznych. Nie chcemy bowiem nadal deklamować o bezpartyjności na temat wychowania społecznego naszej młodzieży. Pójdziemy od dni tych wyraźnie i zdecydowanie i bez zastrzeżeń. Z tych powodów zwracamy się do wszystkich z gorącym apelem — organizujcie pomoc młodzieży, która chce zorganizowana wyjechać na nasz kongres. Każdy z członków naszych władz partyjnych winien udzielić pomocy w zakupieniu czapki i koszulki bodaj dla jednego z naszych młodych kolegów partyjnych, wybierających się do Krakowa. Czekamy na czyn starszej społeczności piastowej — wierzymy, że nastąpi.

Tymczasowy komitet organizacyjny:
(—) Dzendzel.

Nie chodzi mi w tej sprawie o to, co sądzić o P. S. L. „Piast" jako stronnictwie, ale potępić należy wciąganie młodzieży do akcji politycznej.

3) Na tegorocznym Zjeździe delegatów MTR. złożył Zarząd główny sprawozdanie z działalności Kół, w którem wymyśla duchowieństwu diecezji tarnowskiej, „z prawdziwem szczęściem stwierdzić muszę z drugiej strony fakt — powiada sprawozdawca, — iż duchowieństwo innych diecezyj, a zwłaszcza przemyskiej i lwowskiej, zbadawszy bez uprzedzeń naszą pracę, udziela tej pracy poparcia moralnego, a często rozwija bardzo żywą i owocną działalność. To też należy się serdeczna wdzięczność tym wszystkim czcigodnym duszpasterzom".

Co o tem sądzić? *X. Rogoż.*

W sprawie „Księżówki“.

Jako neoprezbyter jeszcze uległem namowom starszego Dobrodzieja i mimo potrzeb doraźnych, chcąc sobie zapewnić na czas choroby, bo tak mi mówiono, — dobrodziejstwo spółki księżej wysłałem r. 1910 w lutym 55 koron, a dziś mi piszą, że „wszystkie udziały członkowskie przedwojenne w czasie dewaluacji zlikwidowano z tem, że starzy członkowie mają prawo korzystać z dobrodziejstwa „Księżówki“ przez 5-lecie“. Tak więc włożone pieniądze w majątek do dziś miłościwie nam istniejący tracimy — a może już straciliśmy i dobrodziejstwa (= opłaty na równi z niečłonkami) — bo na zapytanie — kiedy taka uchwała zapadła, dlaczego o niej członkowie nie wiedzą i dokąd to 5-lecie trwać będzie — milczą Przew. Dyrektorzy. Moje 50 koron udziałowe i 5 koron wpisowego zanotowano tylko pod nr. dz. 459/10, aby spoczęły snem śmierci bez nadziei zmartwychwstania. *X. Pbj.*

Z piśmiennictwa.

Ks. dr. Stanisław Dutkiewicz, profesor teologji. Popularny wykład perykop ewangelicznych na niedziele i święta roku kościelnego wraz z naukami. (Tarnów 1926. Skład główny w Księg. Jelenia w Tarnowie. Stron 45 w 8-ce).

Jest to pierwszy zeszyt pracy, w której czcig. Autor zamierza wyjaśnić w sposób przystępny dla ludu wszystkie perykopy ewangeliczne. Zeszyt ten obejmuje tylko niedziele adwentowe. Autor komentuje najpierw krótko tekst perykopy a potem dodaje do niego naukę także bardzo krótką. Nauki te mogą przynieść pożytek czytelnikom, mało obeznanym z literaturą religijną, ale sądzimy, że byłyby w nich pożądane pewne zmiany w treści i wysłowieniu. Tak np. w ostatniej czytamy najpierw o pustyni jako „miejscu najodpowiedniejszem na pokutę“ (str. 42), a przecież w naszych czasach nikt chyba nie zechce, ani nie będzie mógł pójść za przykładem świętych pustelników, a tego Autor wcale nie uwzględnia. Dodaje tylko w dalszym ciągu na dwóch stronicach pouczenie o żalu za grzechy, o umartwieniu, o pysze, o niewierze, o nieszczerości, o męstwie, a miłości Boga i bliźniego itd., czyli dotyka pobieżnie zbyt wielu rzeczy w kilkunastu zdaniach, a nadto wspomina o wzniosłych wzorach, jakie nam dali św. Jan Chrzciciel, św. Magdalena, św. Stanisław Kostka.

Znajdujemy też w wykładzie tym niektóre wyrażenia zbyt abstrakcyjne i dla czytelników nie wykształconych niezrozumiałe, jak np. na str. 21: „kapłani stali na stanowisku negatywnem“. *X. A. P.*

Kalendarz Polski na r. 1927. (Rocznik IX). Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“. Lwów. Cena 1·50 zł.

Kalendarze, wydawane przez „Bibljotekę Religijną“ różnią się od innych wydawnictw tego rodzaju tem, że cechuje je zawsze jakaś głębsza myśl, umiejętnie i celowo, choć bez krzykliwego narzucania się, przeprowadzona w każdym roczniku. Myślą przewodnią obecnego rocznika jest: zdrowie moralne chrześcijańskiej rodziny.

Na treść kalendarza składają się działy: I. Kalendarjum. II. Dział religijny, omawiający Święto Chrystusa-Króla, Kongres eucharystyczny w Chicago, postacie św. Franciszka z Asyżu i św. Stanisława Kostki. III. „O dobre rodziny“. Dział najważniejszy. Główną zaletą jego jest to, że nie moralizuje, lecz w szeregu beletrystycznych opowiadań poważnych i wesołych przeprowadza myśl zasadniczą. IV. Z dawnych lat (opowiadania historyczne). V. Dział zdrowia. VI. Dział gospodarczy. VII. „Dla smutnych“ (humor). VIII. Rzeczy ciekawe. IX. Niezbędne wiadomości.

Kalendarz duży, treść urozmaicona i szlachetna, ilustracje (z wyjątkiem jednej) piękne — a zatem zasługuje na zupełne poparcie. *X. F. B.*

Nadesłano do Redakcji:

Wiadomości dla duchowieństwa Listopad 1926. Treść: Sobór Powszechny Kościołów Wschodnich (X. J. Kruszyński). Problem języka międzynarodowego (P. D.). Prawodawstwo antykatolickie we Francji (X. Józef Łuczak). Czuwajcie (X. Stef. Duszyński). Z świata katolickiego (Keryks).

Kalendarz Franciszkański na rok 1927. Lwów. Wydawnictwo Posłańca św. Antoniego. Cena 1·20 zł.

Robert Lais: Auf der Spur des Urmenschen. Mit 44 Bildern u. 2 Tafeln. Herder, Fryburg 1926. Str. VIII+184. Cena M. 3·50, w płótnie M. 4·20.

M. Scharlau (Magda Alberti): Sieg! Kämpfe einer Konvertitin. Herder. Fryburg 1926. Str. VI+240 w 8-ce. Cena opr. w płótno M. 3·80.

Encyklika J. Św. Papieża Leona XIII o pochodzeniu władzy państwowej. Z oryginału przełożył Władysław Glinka. Warszawa 1926. Nabyć można: W. Glinka, Warszawa, Kredytowa 1.

Ks. Jan Piwowarczyk: Oddziaływanie dzisiejszych stosunków w świecie pracy na życie religijne i moralne robotnika. Referat wygłoszony na Zjeździe Katolickim w Krakowie. Kraków 1926. Str. 16. Cena 30 gr. Do nabycia: Sekretarjat Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych, Kraków, Potockiego 11.

Odpowiedzi Redakcji.

Przew. Księżom: Dr. A. R. w Ł.; Fr. H. w R.; A. P. w L. Dziękujemy za artykuły, zamieścimy. Prosimy jednak o trochę cierpliwości, artykuły bowiem nie bardzo pilne zamieszczamy w kolejnym porządku ich nadsyłania, a obecnie tekę mamy dość zapełnioną. — **X. J. K.** w K. Zamieścimy w następnym numerze. — **X. L. W.** Oceny książek, to nietylko poradnik, co kupić, ale i zaznajomienie tych, co nie mogą sami czytać wiele, z ruchem wydawniczym. Działu tego nie ograniczymy. Nekrologi drukować „petitem“ jakoś nie wypada. W doborze artykułów staramy się o możliwą wszechstronność, by żądania wszystkich czytelników choć w części uwzględnić. Gdyby iść za wszystkiemi radami, nadsyłanemi nam przez Czcig. Czytelników, to trzebaby conajmniej kilkadziesiąt odmiennych wydań „G. K.“ drukować. Quot capita, tot sensus.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. Mianowani XX.: kan. Alfons Trepkowski, sędzią Sądu Arcybiskupiego; kan. Marjan Tokarzewski, kapelan Prezydenta Rzeczypospolitej, prob. par. Grodzisk i dziekanem dek. grodziskiego; kan. Mikołaj Bojanek prob. par. Grodzisk i dziekan, kapelanem Prezydenta Rzeczypospolitej; Wincenty Goliszewski, wik. par. Narodzenia N. M. P. w Warszawie.

Zwolniony X. Kamil Kantak, z rektoratu kościoła św. Jacka w Warsyawie.

Suspendowani XX.: Romuald Kozłowski b. wik. par. Klembów i A. Młynarczyk z Ameryki.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.